

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.
Kto chce samą „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost z Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-S., Równo-
legła ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRAO”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 45 fen.
na kwartał.
OGŁOSZENIA
za rządki (wiersz) 4-linowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok XVI.

Bytom G.-S., 6-go Lutego 1906.

Nr. 6.

Jak głębokie mogą być szyby.

Do środka ziemi jest bardzo daleko. Dziury wiertniczej tamdotąd nie można wybić, boby aż 6378 kilometrów musiała być głęboka. Najgłębsza dziura wiertnicza na ziemi znajduje się w Parusowcu pod Rybnikiem; doszła do 2007 metrów, a więc tylko do 2 kilometrów.

Czy będzie można bić szyby do tej głębokości?

Dotąd najgłębsze szyby nie dochodzą do 1500 metrów, a więc ani do półtora kilometra głębokości. Twierdzą niektórzy Anglicy, że będzie można wybić szyby do 3 kilometrów głębokości, byle tylko maszyny potrafiły wyciągnąć skały (kamienie) i skarby.

Na to odpowiada pewien inżynier angielski, iż maszyny potrafiłyby to uczynić, ale tak głębokich szybów nie będzie, ponieważ 1) człowiek (robotnik, urzędnik) nie wytrzymałby ciśnienia (ciężaru) powietrza, a po 2) nie wytrzymałby gorąca, ciepła, któreby w tej głębokości panowało.

Co do ciśnienia (ciężaru) powietrza, to człowiek nie mógłby tchu dopaść czyli oddychać w takiej głębokości.

Istnieje kilka głębokich kopalni, w których robotnicy w większej głębokości zaledwie ćwierć godziny wytrzymać mogą. Wyciągają ich co ćwierć godziny na wyższe ganki (sztreki), a spuszczaają świeżych, jeszcze nie zmęczonych robotników.

Co do ciepła (temperatury) powietrza, to powietrze 15 stopni ciepła mające na powierzchni ziemi, miałoby przez własny ciężar przy 3000 metrów głębokości już około 33 stopni ciepła. Do tego dochodzi jeszcze ciepło ziemi, które obliczają rozmaicie; zdaje się, że według najnowszych obliczeń i doświadczeń można na 33 metrów liczyć 11 stopni ciepła, tak z powodu własnego ciężaru, jak z powodu ciepła ziemi. Wskutek tego powietrze 15 stopni ciepła na powierzchni mające, miało by przy 3000 metrów już 105 stopni.

Przy 90 stopniach Reaumura (100 stopni Cel-

zyusza) gotuje się woda. Człowiek więc przy 105 stopniach musiałby się ugotować!

Co prawda, możnaby przez olbrzymie może podziemne wentylatory i przez podziemne maszyny lodowe (za pomocą amoniaku wyrabia się lód) stworzyć przewiew (czyli przeciąg) i dostarczyć ochłodzonego powietrza, lecz pytanie jest, czy mimo tego mogliby robotnicy oddychać i pracować i czyby koszta nie były za wielkie.

Przy tej sposobności podajemy jeszcze następujące wiadomości o zmierzonym cieple w kopalni Bendigo w Australii: Do 140 metrów głębokości przybierało ciepło co 54 metrów o 1 stopień, do 390 metrów co 98 metrów o 1 stopień, do 525 metrów co 93 metrów o 1 stopień, do 690 metrów co 82 metrów o 1 stopień, do 810 metrów co 74 metrów o 1 stopień, do 975 metrów co 54 metrów o 1 stopień.

Widać, że ciepło przybierało w różny sposób. Pochodzi to ztąd, że skały lub warstwy skarbów w ziemi rozmaicie ciepło trzymają; jedne są cieplejsze, drugie mniej ciepłe, n. p. gdzie jest woda i t. p.

Po innych kopalniach o wiele szybciej przybiera ciepło. Zwykle się liczy na 33 metrów 1 stopień ciepła.

Rozwój przemysłu górnośląskiego w roku 1905.

W roku 1905 dyrekcja kolejowa w Katowicach odebrała 19 273 528 ton węgla, koksu i brykietów. Podczas gdy kolej w r. 1904 przewiozła 23 325 201 ton towarów rozmaitych, to w r. 1905 już o 2 361 297 ton więcej, to jest 25 686 498 ton. Dziennie do 10 000 wagonów na węgiel trzeba było dostarczyć. Kolejka wązkotorowa (dawniej wydzierżawiona Pringsheimowi) również więcej przewiozła, niż po inne lata. Fiskus od 1 lipca 1904 sam nią zarządza i powiększył liczbę wagonów, przedłużył szyny i t. p.

Przyczyny rozkwitu przemysłu górnośląskiego

— po latach złych 1901, 1902 i 1903 — są następujące:

1) Wskutek strejku westfalskiego w styczniu 1905 r. odbyt węgla do Niemiec był większy; tak samo 2) wskutek strejku w obwodzie sosnowieckim w Królestwie Polskim; rząd rosyjski zniósł cło na węgiel na pewien czas, więc taniej go można było dowozić. 3) Strejki w Rosji i pożar źródeł naftowych (petrolejowych) dopomogły do większego odbytu węgla górnośląskiego. 4) Odra miała latem dosyć wody, więc można było wiele węgla wysyłać do Kędzierzyna, skąd statki go zabierały. Ponieważ w r. 1904 była susza, dlatego Odrą mało było można dostarczyć wielu odbiorcom, którzy przeważnie drogą wodną węgiel sprowadzają. Zapasy ich były małe, więc sprowadzali więcej, niż po inne lata. 5) Do Austro-Węgier więcej węgla wysłano, bo odbiorcy więcej kupowali ze względu na niespokojne czasy, strejki, możliwą wojnę i t. p. Na taki przypadek niejeden się zaopatrzył w dostateczną ilość węgla. (To samo robiło wielu w Niemczech. Zapasy Borsyga w Tegel pod Berlinem wynoszą kilkadziesiąt tysięcy ton. Niedawno zapaliła się tam hałda 20 000 ton = 400 000 centnarów i pali się do dziś.)

Anglia robiła konkurencję, wysyłała węgiel okrętami i statkami Renem, aż do Alzacy i Badenu, do Berlina i portów nad morzem północnym i bałtyckim.

Przemysł żelazny również miał dobry rok. Wielką część zamówień nie można było wykonać w r. 1905, mianowicie do budowy okrętów, tak handlowych, jak wojennych. Wojna japońsko-rosyjska, niespokojne czasy i rozwój handlu przyczyniły się do tego, że więcej okrętów budowano.

Przemysł cynkowy też z tego korzystał. Ceny są wysokie.

Kopalnie, fabryki, huty i t. d. rozszerzono i powiększono znacznie.

Widoki dla przemysłu są dobre.

A amerykański targ na żelazo jest bardzo ożywiony. Wysokie piece obecnie do 2½ miliona ton miesięcznie wytapiają surowca, a jednak to nie wystarcza. Ceny są wysokie, fabryki sprowadzają surowiec z Europy, mianowicie z Niemiec i Anglii. Skoro przemysł żelazny ma dużo zamówień, to i kopalnie i koksownie mają odbyt, bo najwięcej węgla i koksu potrzebują.

LISTY.

Od Katowic.

Hirsch-Dunkerowscy

są nieźli ludzie — to znaczy: członkowie spo-

kojni. To nasi bracia, z których niejeden wstąpił już przed laty do tej organizacji i płacił do rozmaitych kas, więc chciałby też mieć coś z nich. Tych nie ganię, ani nie zachęcam, aby wystąpili, bo trudno im doradzać, żeby teraz wszystkie pieniądze mieli stracić.

Ale oni powinni się postarać o to, aby i o swojskiej organizacji, do bytomskiego „Związku“ należeli. Zarazem jednak powinni tym krzykaczom po zebraniach gębę zamknąć. Zwykle z Katowic przyjeżdża ich kilku lub kilkunastu i hałasują po zebraniach aż nie miło. Zamiast omawiać sprawy robotnicze, i tylko te, to n. p. w Bańgowie mówili o polskości, o bytomskim „Związku“ i t. p. Trzeba im było powiedzieć: Cicho siedźcie, a starajcie się o wasz związek. Byłbym to uczynił, ale nie byłem na zebraniu, lecz dowiedziałem się o tem od współbrata, którego ktoś namówił, aby poszedł na zebranie. Na takich zebraniach wychwalają co niemiara swoją organizację, a wygadują na inne organizacje. Przypominam sobie zebrania „Związku“ przed laty. Nie słyszałem, żeby wtedy wyzywano inne organizacje, chociaż chwalono organizację i „Związek“. Wyzywać — to bardzo łatwo! Ale lepiej zrobić — to trudno. Na próżno wysłali Hirsch-Dunkerowscy swojego Schmidta do nas. Niemieckich górników tutaj nie ma, o ile wiem, a chociażby ich było kilkadziesiąt albo i kilkaset, to się organizacja ich na Górnym Śląsku utrzymać czyli ostać nie może. Zresztą o to nie będę się kłopotał, niechaj się starają sami o to, a zobaczą jak będzie. Tyle wiem, bo „Praca“ to pisała, że nawet w niemieckich stonach górniczy nie przystępują do tej liberalnej organizacji, bo było ich w niej nie całe 2000. Cóż to jest na pół miliona niemieckich górników! Najlepiej by było, żeby nam polskim górnikom dała spokój ta organizacja, bo wiemy co o niej sądzić, odkąd niektóre kopalnie z okolicy dały pieniądze na podarki i festyny, a urzędnicy brali w zabawach udział. Taka organizacja, która stoi blisko pracodawców i bierze od nich łaski i łaski, nam nigdy nie wywalczy, lepszego bytu.

Przyniósł mi też ktoś liberalno-hakatystyczną gazetę katowicką, a tam niejaki Griese pisze, że członkowie „Związku“ rozpoczęli strejk na kopalniach pobliskich zupełnie bezprawnie. Tak nie jest. Kto jest zorganizowany, kto jest dzielnym członkiem „Związku“, ten dobrze wie, że bez przygotowania i bez zezwolenia i uchwały zarządu żadnego strejku się nie rozpoczyna. Ten Griese też pisze, że dawni członkowie „Związku“ mówią, iż „Związek“ nic nie czynił, lecz spał. Ten który to powiedział, to sam spał mocno, a jest podobny do tego, któremu 7 mk. wsparcia było za

mało na podróż z Bytomia do Mysłowic, chociaż kolejka kosztuje tylko 70 fenygów, a ów człowiek był tylko 9 miesięcy członkiem, więc zapłacił kilka czeskich składek. Ten należy do tych, którzyby czeskie wpłacili, a za to co najmniej talary chcieli brać. A przecież nikomu, a więc i „Związkowi“ z nieba nie kapie. Co tam zresztą wyzywają na „Związek“, to tylko ludzka złość i głupota. Jeszcze się ten nie urodził, któryby wszystkim dogodził.

Kiloł.

Z kopalni Wildensteinsegen.

W dzień wypłaty będąc w cechowni, otrzymałem mój bardzo chudy zarobek. Jeden robotnik przeklinał niektórych „dobrych“ urzędników. Pytałem się, dlaczego tak klnie, a on mi powiada, że mu kilka szycht brakuje, chociaż mu szychty przy dyngu obiecano dla małego dyngu. U nas bowiem ma szleper 14 fenygów od wózka, a gdy to jest mało, to mu nie przyłożą dyngu, tylko dokładają szychtami; lecz przy wypłacie to często ich niema. Przed cechownią zbierał pewien górnik pieniądze na sztuczną nogę dla pewnego inwalida. Pytam się, czy to nasza kopalnia taka uboga, żeby nie potrafiła sztucznej nogi kupić dla biednego kaleki, skoro on w interesie kopalni nogę utracił? — Podczas strejku w listopadzie obiecali nam także „dzieciatko“, zapewne abyśmy prędzej pracę podjęli, ale obiecki pod niecki, a głupiemu radość. Tylko ci dostali, co przepracowali wszystkie szychty. Opowiem wam tu pewną pogadankę, którą nadgórnicy i szleprzy między sobą toczą, gdy około czwartej godziny ku szybu spieszą a spotykają się z nadgórnikiem. „Ileście naładowali, zapytuje, a oni odpowiadają: tyle a tyle tu wymieniają liczbę naładowanych wózków). A czemu tak mało — pyta. Odpowiadają mu, że albo wózków było mało, albo inna przyczyna, albo że czwarta godzina, więc czas do domu. Na to pan nadgórnicy: A to czwarta godzina jest zbawieniem, wy (teraz następuje grzmot i błyskawica). Nie wiem jeżeli istnieje gdzie taka kopalnia, na której tak długo szleprzy niecki piastować muszą, jak u nas; niektórzy już wcale niezdolni, ponieważ od tego ciągłego chodzenia z nieckami nogi bołą.

Kamrat Marka.

Drugi korespondent pisze:

U nas ku końcu roku dawano tak zwane „dzieciatko“, lecz nie wszystkim, tylko tym robotnikom, którzy podczas strejku pracowali i to górnikom po 20 marek, ładowaczom 12 mk. żonatym, nieżonatym po 18 mk. Sąsiednie kopalnie wszystkim robotnikom bez wyjątku „dzieciatko“ dawały. Nasz inspektor p. Förster tak rozporządził, ponieważ nie ma, iż to z naszej kopalni ten strejk początek wziął.

A i nasi pracodawcy z nami się tak nie obchodzą, jak rozumny i wyrozumiały człowiek z robotnikiem. Często robotnikowi po pół szychty skreślają. Sztygar p. Felgenhaner jest nam solą w oku. Z razu, jak tu do nas przybył, to ludzie myśleli, iż to anioł, lecz wnet nam pokazał dobroć.

Wizlikilof.

Robotnicy! Organizacya, łączenie się, jest wam konieczne! Wstępujcie do Bytomskiego „Związku!“

KOMINEK.

Opowiadanie przez Klementynę z Tańskich Hoffmanową.

Ogień od dwóch godzin suto się palący na obszernym kominku, już nieco wolniał; już głównie spłonione rysując się na różne strony, padały jedna za drugą, i kruszyły się w węgle; już coraz czerwieniejsze, a mniej jasne i mniej pewne światło, przy spóźnionej wieczornej porze, niedokładnie oświecało przedmioty, kiedy przyjazna ręka, wrzuciła na zarzące się węgle, wiązkę suchej brzeziny; wnet skry się sypnęły, biała kora pukać i odstawać zaczęła, płomień jasny i wesoły ogarnął drewna, oświecił dużą, czystą, porządnie zastawioną izbę. Nie mógł być jednak ten płomień jaśniejszym, ani też wesejszym od twarzy tych, co kominek otaczali. Był to pocziwy i zasobny rękodzielnik z żoną, z czworgiem dorosłych już dzieci, i z dwiema małymi sierotami, które był wziął w opiekę; po sześciu dniach ciągłej i ciężkiej pracy, używał swobodnie spoczynku dnia siódmego; siedział na wygodnym krześle, w ciepłej czamarze; w lewej ręce trzymał już tylko kęsek jeden ze sporej przylepki świeżego chleba, kawałkiem białego indyka okrytej; a prawą nadstawiał żonie szklenicę, w którą ona z dopiero co odetkanej butelki lała z góry pieniące się jak bita śmietana, tłuste jak oliwa piwko. Trzech synów, dorodnych siedząc na ławce, zjadali z równym smakiem jak ojciec, większe jeszcze chleba i indyka kawałki, a młodsza od nich piętnastoletnia siostra, już po drugim, dwóm małym sierotom krajała.

— Niech żyje Niedziela! — zawołał tu ojciec, wychylając jednym tchem nałaną sobie przez żonę szklenicę.

— Niech żyje! — powtórzyli razem synowie jego; a każdy z nich powstawszy, z wierzchu kominka zdjął szklanę, i skłonił się matce, prosząc żeby i im wybornego udzieliła piwka.

— Niech żyje dzień spoczynku! — zawołał jeszcze ojciec, — ale po sześciu dniach pracy; ten, który cały tydzień je takiego indyka, pije takie piwko i ma czasu tyle, że może tak codziennie założywszy ręce, kilka godzin przy kominku z żoną i z dziećmi

strawić, ten zapewne uclechy niedzielnej, tak jak my nie czuje, bo po czymże ma spocząć, ten który się niczem nie zmęczył? Ale my Bogu dzięki, nie na próżniaków się urodzili; każdy kęs chleba, własną, ciężką zarobioną pracą, dlatego też smaczny. Jużem miał lat trzydzieści, gdy mi ta moja Małgosia wpadła w oko, a jeszcze nic nie miał, ale dał Bóg rąk parę, zdrowie i ochotę. Jam pracował, Małgosia może jeszcze więcej, dotąd pracujemy i oto mamy w tem mieście wojewódzkim domek własny, fabrykę sukna znaczną i dobrze opatrzoną; a możeby i w kantorku kto co znalazł, gdyby szukać umiał?...

— Jednak mnie to zawsze trapi, kochany ojcie, — przerwał tu syn najstarszy Karol, — że wy się tak męczycie. Od tylu lat pracując, jużby wam czas było spocząć.

— Uwija mi się to po głowie, dzieci moje, czuję, że sił po trochu ubywa; siódmy krzyżyk już człowiek znaczy; a jak po sześciu dniach roboczych, Bóg pozwolił ludziom siódmy dzień odpoczynkowi i modlitwie poświęcić, tak też może i po sześciu dziesiątkach lat pracy, starcowi spocząć wolno, i już nie pracą, ale samą modlitwą Najwyższego chwalić; kto wie, może starość niedzielą jest życia?... Rad więc jestem, iż przy tylu innych rzeczach, o których dziś gawędziliśmy przy tym kominku, i do tej przyszło. Jużecie wszyscy trzej synowie moi dorośli, Bóg wam dał zdrowie i roztępienie, posyłało się też was do szkoły, umiecie co człowiekowi uczciwemu umieć dobrze przynależyć, czytać, pisać, rachować; od dzieciństwa zawsze koło mnie w fabryce, przy warsztatach, jużecie obeznani z rzemiosłem sukienika, jak moja Polusia ze spiżarnią matki; przytem kochacie się szczerze; nie słyszałem między wami kłótni, słów przykrych; do posługi, trzech was, do posłuszeństwa i zgody jakby jeden; prócz tego każdy ma jakby szczególną zaletę swoją: Henryk wie najlepiej jaką i kiedy skupować wełnę; przy Ludwiku farbowanie niemal tak dobrze idzie jak przy mnie; a kiedym w zeszłym roku na ten ból suchy dwa tygodnie w łóżku leżeć musiał, pod dozorem Karola jeszcze żywiej szła fabryka, bo on całej czeladce przykład dawał z siebie, żadnej nie dosypiając nocy. Wam zatem, chcę powierzyć fabrykę moją, od tej Wielkiej Nocy. Właśnie na ten Nowy rok tak mi się udało, że co było dłużników, spłaciłem; zasób wełny jest znaczny, gotowych postawów kilkadziesiąt, zamówionych tyleż, czeladników kilku mam walnych chłopaków, wszystko więc idzie jak w zegarku, tylko ciągłego oka, częstego nakręcania potrzeba. Przez trzy lata, jeśli Bóg da życia tyle, będziemy tu mieszkać z wami, fabryka będzie jeszcze pod moim imieniem i ja o wszystkim chcę wiedzieć, bo to będą trzy lata próby dla was, a spoczynku dla mnie...

— Nic słuszniejszego — powiedział Karol —

każdy z nas od chwili urodzenia swego, z jakie lat dziesięć spoczywał, to jest nic nie robił, a wy ojcie pracowaliście na nas; oby dobry Bóg, nagradzając ten każdy synów twoich dziesiątek, jakie trzydzieści lat życia wam jeszcze użyczył!

— A czemuż bracie i mego dziesiątka nie rachujesz? — wyrzekła z słodką wymówką, łagodną Polusia.

— Bo ty siostrze, nie tak długo jak my — odpowiedział Karol — nieużyteczną rodzicom byłaś; dopiero masz lat piętnaście, a my podobno nie nosiliśmy innych pończoch tylko twojej roboty i jak cię zapamiętam, ty zawsze koło domu się krzątasz, matkę wyręczasz, ojcu usługujesz.

— Tak, ale ja też nigdy pracować za niego nie będę mogła...

— Przestańcie tych sprzeczek, kochane dzieci! — zawołał tu ojciec — Bogu i pocziwej waszej matce dzięki, która zawsze mało mówiła, a robiła dużo, wszystkcieście jak Bóg przykazał; i każde z was to wypełnia co do niego należy. Niech tylko tak dalej z wami będzie, a wszystko dobrze pójdzie. Tak, dzieci moje, już rzecz ułożona, od Wielkiej Nocy, wyście wspólnie na czele fabryki, każdy weźmie na siebie wydział jeden. Polusia gospodynią waszą, a ja chcę tylko wiedzieć o wszystkim i być kasyerem; bo co pieniędzy chłopcy moje to wam jeszcze nie oddam, aż za lat trzy, wtedy już fabryka zupełnie będzie waszą pod firmą trzech braci; ja nawet z żoną stąd się usunę. Przez te trzy lata za te pieniądze, co to spoczywają w kantorku, postawię sobie domek szczupły ale wygodny, i tam z moją Małgosią Boga chwalić, piwko spijać będziemy, patrząc na szczęście i na zgodę waszą. Tym czasem zaś, każdy z was już od tej Wielkiej Nocy pensyjkę stosowną do naszych dochodów pobierać będzie; co się zaś w pierwszym roku od wydatków domowych okroi, to będziemy zbierać dla matki waszej; młodsza ona odemnie o lat dziesięć; oczywiście, że ja pierwiej od niej umrę; niechże ma wtedy jaki taki swój grosik, choćby na bułki dla przyszłych wnucząt; co w drugim zbierzemy, schowa się na wyprawę dla Polusi; tylko patrzeć rychło nam to dziewczę jaki chłopak porwie; co zaś w trzecim roku uciulamy, odłoży się dla tych dwóch sierot, którym przy łóżku konającego przyjaciela obiecałem opiekę.

Cała rodzina jednogłośnie pochwaliła zamiary starego sukiennika. Synowie ze szlachetną dumą, żona ze łzą w oku, Polusia z żywym rumieńcem, ucałowali ręce jego; a dwie małe sieroty, choć nie wiedziały dobrze, o co rzecz idzie, ścisnęły także jego kolana; stary nawet pies domowy, Bryś wierny, widząc tę radość, cieszył się i lizał nogi pana.

— No! Bogu dzięki, — zawołał ojciec, — iż się wam mój układ spodobał... Żono, dawaj piwka, i sama nalej sobie szklanke pełną; wypijmy raz jeszcze

na wíwał; dalej chłopcy, do szklanice, i ty dziewczyno, nie wstydz się i nie sznuruj buzi. Szklanki w górę! Pijmy wiwat mądry układ, wiwat przyszłość!

I wypili tchem jednym; głośnie śmiechy, puste żarciki rozlegały się po izbie, a ognisko kominka, ogniskiem swobody i wesołości się zdawało. Kiedy się wesołość ciągnęła w najlepsze, zegar z kukulką w rogu izby będący, bić zaczął; ojciec nakazał milczenie i rachował godziny na palcach. Gdy już ostatni przyłożył:

— Czy być może? — zawołał, — dziesiąta! Dzieci spać; jutro o czwartej wstać trzeba; ostatnie to już dwa miesiące panowania mego, trzeba dobry przykład następcom zostawić.... Polusiu, dołóż-no jeszcze wiązkę suchej brzeziny, niech nam na „dobra noc“ suty ogień zaświeci, a im prędzej, im jaśniej zabłyśnie, tem lepsza noc, tem szczęśliwsza przyszłość będzie....

Jasny jak promień słońca ogień objął w jednej chwili wiązkę całą; poszła spać wesoła rodzina, pełna najlepszych nadziei, z równą szybkością sen smaczny każdego z nich ogarnął; ale pomimo tego noc dobrą nie była... Koło północy dym i śwąd nadzwyczajny przebudził matkę; zaczęła wołać na męża, i wnet zmiarkowali co się to znaczy? ogień był w domu, i niestety! już nie do ugaszenia. Zajął się pod strychem jak się zdaje od źle wytartych w kominie sadzy; pomimo najgorliwszego ratunku wszystkich niemal miasta mieszkańców, ów zasób wełny, owe postawy sukna, a co większa, maszyny, warsztaty, wszystko zgorzało, zaledwie rodzina i czeladź z życiem uciekła; i Karol w wielkim był niebezpieczeństwie, bo kiedy już cały dom ogarnęły płomienie, on rzucił się w ogień dla wyratowania dwojga sierot spokojnie w łóżeczku śpiących; wyratował je; mógł był wtedy i pieniądze wyjąć z kantorka, bo ten stał obok; ale w radości, że dwóm istotom ludzkim życie ocalił, zapomniał zupełnie o pieniądzach; a trzymając zdrowe dzieci, pewny był, że już innych skarbów na świecie nie ma.... Poszły więc z dymem i te pieniądze, gdyż po ugaszeniu pożaru napróżno ich szukano, ściągnęła je pierwszej jakaś chciwością ośmielona ręka....

(Dokończenie nastąpi).

Uważajcie na wybory do sądu procederowego, do wydziału robotniczego, do zarządu kas werkowych! Wybierajcie tegich współbraci!

Wiadomości z tygodnia.

Niemcy. W r. 1904 było w Niemczech 114 cechów zawodowych czyli kas zabezpieczających na wypadek okaleczenia (nieszczęścia). Te kasy wydały 151 mil. 376 tys. 114 m. (w r. 1903 tylko 140 mil. 256 tys. 901 m.), z czego robotnicy otrzy-

mali 114 mil. 664 tys. 446 m. renty (w r. 1903 dopiero 106 mil. 13 tys. 330 m.).

— W Ludwigshafen około 10,000 robotników zastrejkowało w fabrykach sody i aniliny. Fabryki nie mają gazu. Miejska gazownia nie może dostarczać gazu, gdyż tamtejsi robotnicy grożą strejkami, jeżeli miasto dostarczy gazu. Robotnicy żądali poprawy zarobku. Przed sądem procederowym przyszło do zgody z pracodawcą. Robotnicy osiągnęli 10% poprawy zarobku i podwyższenie za nadgodziny i za pracę niedzielną. Strejk zakończony.

— W Hayingen, w Lotaryngii, obawiają się władze strejku. Dlatego sprowadziły z Tyonville (Diedenhofen) szwadron kawalerii i wydalily licznych Włochów, którzy agituja za strejkiem.

— Robotnicy jako ławnicy i przysięgli. W Bawarii już od pewnego czasu korzystano z prawnego pozwolenia, ażeby robotnikom inteligentnym powierzać urząd ławników. W ostatnich dniach podobne wydał rozporządzenie minister sprawiedliwości w Saksonii. Zwracając uwagę na to, że brakuje pierwiastku ludowego w sądownictwie, wzywa, ażeby rzemieślników i robotników nie wykluczano, jak dotąd, od urzędu ławnika i przysięgłego. Pomiędzy tymi ludźmi — pisze minister — znajduje się wielu takich, którzy na mocy doświadczenia i rozsądku swego mogą bardzo dobrze przy wyrokach brać odpowiedni udział. Zaufanie ludności przez przyciąganie do sądownictwa ludzi z tych interesowanych warstw, niewątpliwie wzrośnie. — W Dreźnie już 5 ławników robotniczych wybrano.

— Dziesięciogodzinna dzionka robotnic fabrycznych. Wniosek o 10-godzinną dzionkę dla robotnic fabrycznych stawily w parlamencie niemieckim rozmaite stronnictwa, a między nimi także Koło polskie. Większość dla wniosku utworzona przez partje niesocyalistyczne, jest tak znaczną, że politycy niemieccy spodziewają się, że i rada związkowa nie odmówi zatwierdzenia odnośnej ustawy.

— W Dreźnie sąd skazał kasyera Böhmego za sprzeniewierzenie 2327 marek z kasy organizacji niemiecko-narodowych pozłotników na 10 miesięcy więzienia.

— Z C w i k a w y (Zwickau) donoszą, że w niedzielę, 28 stycznia, górnicy na wielkich zebraniach uchwalili zakończyć ruch zarobkowy. Zadowolnili ich dodatek 25 fenygowy do zarobku szychtowego na czas drożyzny.

Krół. Polskie. Urząd góńcizy zwrócił się do zachodniego zarządu górniczego w Warszawie z poleceniem o dostarczanie mu szczegółowych danych czy kopalnie Królestwa Polskiego mogą powiększyć swoją produkcję tak, aby w razie potrzeby mogły zaopatrywać w opał niektóre gubernie wewnętrzne

oraz wysyłać węgiel na Inflanty. Chodzi o nową taryfę na przewóz węgla w całym państwie. Kopalnie obecnie zmniejszyły produkcję; w razie zaś potrzeby mogą ją podwoić. Główną jedynie przeszkodą do powiększenia produkcji stać się może brak wagonów przewozowych. Już obecnie kopalnie polskie przy zmniejszonej produkcji wywożą codziennie węgla mniej o 2,000 wagonów, a podczas ogólnego strejku codziennie do wywozu brakowało 3500 wagonów dla wszystkich ładunków górniczych, wywożonych z Zagłębia dąbrowskiego.

Czechy. Hniewin (Brüx). Górnicy rewiru hniewińskiego urządzili wielkie zgromadzenie, na którym uchwalono domagać się ponownie podwyższenia płacy. Równocześnie wyznaczono dzień 20 lutego jako ostateczny termin odpowiedzi ze strony właścicieli kopalń na żądanie podwyższenia płacy. Do północno-czeskiego rewiru węglowego wysłano żandarmów ze Styrii, oraz Dolnej i Górnej Austrii.

— **P r a g a.** W przedzalni Leopolda Machlera w Hohenowicach z powodu wydalenia kilku robotników i robotnic powstał strejk. Wszyscy robotnicy (około 700) nie stanęli w poniedziałek, 29 stycznia, do pracy.

Francya. W Reims zastrejkowali kolejkarze, ponieważ wydano urzędnika.

— **R o b o t n i c y** z 13 prochowni fiskalnych żądają poprawy od ministra wojny, inaczej zastrzejkują.

Stany Zjednoczone. W roku 1905 wydobyto z kopalń 75½ miliona ton twardego węgla (antracytu) wartości 181¼ miliona dolarów (po 4 m. 10 f.), 297¼ mil. ton miękkiego węgla wartości 366¼ mil. dolarów, wypalono 26¼ mil. ton koksu wartości 80 mil. dolarów, wytopiono 23 mil. 10 tys. ton surowca wartości 382¼ mil. dolarów, 322 587 ton ołowiu wartości 30¼ mil. dolarów, 199 964 ton cynku wartości 23½ mil. dolarów, złota za 86¼ mil. dolarów, srebra za 23½ mil. dolarów, miedzi za 145¼ miliona dolarów.

Drobne wiadomości.

* **Górny Śląsk.** Brak wagonów daje się w ostatnim czasie znowu uczuć na kopalniach górnośląskich, lecz być może, iż to objaw tylko przejściowy.

— W szkole górniczej w Tarn. Górach było na początku bieżącego roku ogółem 107 uczni, to jest 80 katolików a 26 ewangelików i 1 żyd. Zaznaczyć tu jeszcze należy, że między tymi szkolarzami było 37 synów prostych górników.

— Na Śląsku mają Hirsch-Dunkerowcy 6-tą część wszystkich członków. W r. 1903 bochumski „Verband” miał tylko 800 górników w obwodzie opolskim.

Górny Śląsk. Robotnikom często niewiadomo, iż w razie wypadku nieszczęśliwego (okaleczenia) należy im się większe wsparcie podczas choroby, niż przy zwykłych chorobach, i to według § 12 prawa o wypadkach nieszczęśliwych. Przepis ten prawny brzmi jak następuje: „Z początkiem 5 tygodnia po wypadku nieszczęśliwym aż do skończonego 13 tygodnia choroby winno wsparcie, udzielane okaleczonym osobom na mocy prawa o zabezpieczeniu na niemoc, być podwyższone na przynajmniej dwie trzecie zarobku, który służył za podstawę przy obliczaniu tegoż wsparcia na przypadek choroby”. Czyli innemi słowy: robotnikowi, który zabezpieczony jest w kasie chorych, a który uległ wypadkowi nieszczęśliwemu, należy się od początku piątego tygodnia najmniej dwie trzecie przeciętnego zarobku. Ponieważ w zwykłych chorobach wsparcie chorych wynosi połowę przeciętnego zarobku, należy się w razie nieszczęśliwego wypadku robotnikowi pokaleczonemu znacznie więcej. Robotnik np., dostający w zwykłej chorobie 1,20 mk. dziennie wsparcia chorych, dostanie w razie wypadku nieszczęśliwego dziennie 1,60 mk. Podwyższone to wsparcie jednakże, powtarzamy, należy się robotnikowi dopiero od początku 5 tygodnia po okaleczeniu. W razie wypadku nieszczęśliwego otrzyma zatem robotnik przez 28 dni zwykłe wsparcie chorych, a od 29 dnia wsparcie podwyższone. To ostatnie wypłacać winna kasa chorych na mocy wyżej wymienionego § 12 prawa o zabezpieczeniu od wypadku nieszczęśliwego aż do końca 13 tygodnia, tj. do czasu, od którego należy się pokaleczonemu renta. — Jeżeli kasa okaleczonego umieściła w domu chorych, a okaleczony ma rodzinę, którą z zarobku swego utrzymywał, przypada na rodzinę od początku 5 tygodnia połowa podwyższonego wsparcia chorych. Rodzina zatem w takim razie dostawać będzie przez 28 dni połowę zwykłego wsparcia, a od 29 dnia połowę wsparcia podwyższonego. Nakoniec zaznaczyć należy, że według tegoż prawa pracodawca, w którego przedsiębiorstwie chorego spotkał nieszczęśliwy wypadek, zobowiązany jest zwrócić kasie chorych nadwyżkę, którą pokaleczony od 5 tygodnia dostaje. Niechaj zatem robotnicy o przepisach tych pamiętają i żądają od kasy w razie wypadku podwyższonego wsparcia od 5 tygodnia po okaleczeniu.

* **Radzionków.** Na kopalni Rudolf, należącej dawniej do spółki spadkobierców Gieschego, zaczęto zużytkowywać nieużytki. Z mułu galmanowego, zawierającego jeszcze 8 do 10 procent cynku, chcą wyzyskać wszelkie pozostałości cynkowe według nowego pomysłu pewnego Anglika. Pomysł ten polega na płókanii mułu galmanowego kwasem siarczanym i na wydzielaniu cynku za pomocą sody i wapna. Wydobywanie w ten sposób cynku jest te-

dnak drogie z powodu wysokich cen kwasu siarczanego, i dlatego nowy ten przemysł we większych rozmiarach odbywać się nie może, przynajmniej na razie, dopóki jakie nowe ulepszenia nie nastąpią. Więc obecnie budują osobliwy piec według pomysłu rzeczonoego Anglika; w tym piecu mają muł galmanowy zmieszany z miałem koksem wypalać. Tworzący się tak zwany oksyd cynkowy będzie w tym nowym piecu przez osobny przyrząd wysysany i za pomocą wody osadzany. W ten sposób z mułu galmanowego mają uzyskiwać cynk.

* **Borsywerk.** Dla robotników z kopalni Szczęście Ludwika urządzona została obszerna i wygodna kąpielnia oraz kantyna.

* **Zabrze.** Robotnicza kasa wsparciowa z kopalni Królowej Ludwiki wykazuje za rok ubiegły następujące liczby: Na początku r. 1905 było w kasie 6600 mk. gotówki; dochód kasy (z kar i t. p.) wynosił: 12 200 mk., 100 mk. z nieodebranych zarobków, 120 mk. od wózków bez pana, 220 mk. procentów i 850 mk. z różnych darów — co razem z pozostałą gotówką wynosi 20 090 mk. — Wydano na wsparcia okragło 13 000 mk., na portorya 120 mk. W kasie pozostało na rok bieżący 6970 mark.

* **Bielszowice.** Z tutejszej kopalni wybito ganek aż do zachodniego pola kopalni Królowej Ludwiki. Obie te kopalnie są tedy pod ziemią połączone.

* **Gliwice.** Tutejsza fiskalna huta wydzierżawiła swą koksownię na 3 lata spółce Friedländera.

— Huta Hulszyskiego przy dworcu zamierza na gruncie między ulicą Macieja a koleją swą stalownię i lejarnię bardzo znacznie powiększyć.

Z górnośląskich rynków towarowych.

Centnar cynku kosztuje obecnie w Wrocławiu 28 do 28½ mk. Cena ta jest dobra. W Stanach Zjednoczonych i Australii starają się o podwyższenie produkcji cynku. Pytanie, czy im się to uda. W r. 1905 wytopiono w Niemczech 197 185 ton cynku, o 6000 ton więcej, niż w r. 1904, w którym wytopiono 191 063 tony. Z tego przypada na Górny Śląsk 129 941 ton (w r. 1904 tylko 125 674 ton), na Nadrenię i Westfalię 67 224 ton (w r. 1904 tylko 65 389 ton).

Na Górnym Śląsku kosztowała tona = 1000 kilo cynku: w IV kwartale 1903 aż 587 mk., to jest 29 mk. centnar, w III kwartale 481 mk. (centnar 24 mk.), w II kwartale 454 mk. (centnar 22½ mk.), w I kwartale 468 mk. (centnar 23½ mk.). Ceny zaczęły się podnosić w III kwartale 1903 roku z 392 na 395 mk. w IV kwartale; w I kwartale 1904 kosztowały 1000 kilo już 416 mk., w II kwartale 421 mk., w III kwartale 427 mk. a w IV kwartale 464 mk.

Z Niemiec najwięcej wywieziono cynku do An-

glii, 196 929 podwójnych centnarów (w r. 1904 więcej, bo 243 490 podw. centn.), do Austro-Węgier 184 862 podw. centn., do Rosyi 71 465 podw. centn. (w r. 1904 więcej, bo 91 959 podw. centn.), do Japonii, Włoszech, Francji, Szwecji, Holandji, Chin i Norwegii. Wartość cynku wywiezionego wynosiła w r. 1905 28 226 000 m., podczas gdy w r. 1904 więcej, bo 29 mil. 815 000 m.

Stany Zjednoczone wytopiły (według obliczenia Mertona) w r. 1905 tylko 183 246 ton, Belgia 145 456 ton, Anglia 50 927 ton, Francja i Hiszpania 50 368 ton, Holandia 13 767, Austria i Włochy 9 357 a Polska 7 646 ton, (w r. 1904 Polska 10 607, lecz wskutek rozruchów w r. 1905 o 3 000 ton mniej).

100 kilo blachy cynkowej kosztują obecnie 60 mk. W r. 1905 wywieziono za 90 mil. 206 tys. mk. blachy z Niemiec, w r. 1904 tylko za 8 mil. 690 tys. mk.

Kruszców, rudy cynkowej, galmanu, blendy, dowożą do Niemiec co rok więcej. W r. 1903 tylko 266 966 podw. centn. dowieziono, w r. 1904 już 530 277, a w roku 1905 aż 876 052 podw. centn. Najwięcej dowożą z Australii i Hiszpanii, dalej z Grecji, Włoszech, Szwecji, Algieru, Chin i z Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. Dowieziono w r. 1905 już za 9 mil. 192 tys. mk., w r. 1904 dopiero za 5 mil. 494 tys. mk.

Sprawy związku

wzajemnej pomocy chrześ. robotników górnośląskich

1. Na Sądawkę pod Laurahutą został ustanowiony i zatwierdzony jako kasyer miejscowy inwalid górniczy i właściciel domu p. Antoni Skatka także Oprócz tego jest już dawniej ustanowiony na Laurahutę kasyer miejscowy p. Józef Wierner, innego prócz tych dwóch pp. kasyerów w Laurahucie nie ma i prosimy tamtejszych robotników tylko do tych dwóch panów kasyerów na członków się zgłaszać.

2. Na Mysławice i okolice jest kasyerem p. Wojciech Wleczorek, kolporter tamże; p. Wincenty Emfinger w Czmoku przestał być takowym, więc tylko pan Wleczorek przyjmuje składki od członków i zapisuje zgłaszających się do niego robotników na członków.

3. Rozniesiono wieść w Brzezince, że p. Augustyn Berger przestał być kasyerem. Oświadczamy niniejszem, że jak dotąd tak i nadal p. Berger jest naszym kasyerem miejscowym upoważnionym do przyjmowania składek i zapisywania członków.

4. Nowo zamianowani kasyerzy i akwizytorzy niech się starają o to, żeby sobie każdy z nich nowych członków zjednywał a nie odbierał innym kasyerom członków na swą korzyść. Takie postępowanie jest niedozwolone; każdego kasyera, o którymby zarządowi doniesiono, iż w ten sposób członków łowi, z urzędu złożymy. Niech się każdy akwizytor stara o to, żeby przynajmniej 2 członków dziennie pozyskał a po uzyskaniu 100 członków może być ustanowiony kasyerem na stałe.

5. Ponieważ tu i tam znajdują się jeszcze robotnicy twierdzący, że kasyerzy związkowi nie mają upoważnienia do przyjmowania członków — oświadczamy, że kasyerzy w rzeczy samej nie mogą członków przyjmować, bo to podług ustaw związkowych należy do zarządu i nigdy też członków nie przyjmowali, tylko zapisywali a zarządowi do przyjmowania podawali, a więc i nadal pp. kasyerzy będą zgłaszających się do nich robotników na członków zapisywali.

Prosimy robotników nie dać się nikomu bałamuć, ale jak najliczniej do organizacji się zgłaszać.

6. Członkowie udawający się do naszych biur po pomoc prawną, powinni się zawsze w książeczkę statutową albo kwitową jako wykaz swego członkostwa zaopatrzyć; w przeciwnym bowiem razie nie mając dowodów, że ktoś istotnie jest członkiem związku i czy regularnie składki płaci, nie możemy się sprawami jego zająć i takowych załatwić.

Członków, którzy nam sprawy swoje do załatwienia powierzają, prosimy żeby nam zawsze dawali wiadomość o wyniku ostatniej instancji t. j. o rozstrzygnięciu najwyższego sądu zabezpieczeń w Berlinie, najwyższego sądu rzeszy niemieckiej w Lipsku w sprawach sądowych, najwyższego sądu administracyjnego w Berlinie w sprawach z władzami i t. d. Dotąd stosunkowo mała tylko liczba wnioskodawców to uczyniła w porównaniu do znacznej liczby spraw nam oddanych.

Hutnikom z Król. Huty. Życzeniom naszym stanie się zadosyć, bo się sprawą tą zarząd już zajmuje, lecz rozumie się, że składki będą musiały być podwyższone, bo dotychczasowe składki na przeprowadzenie życzeń waszych nie pozwalają. Tylko cierpliwości i wytrwałości.

Zarząd związku wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników górnośląskich.
Królik.



U mnie kupuje się
pierze na pościel taniej
bo nie potrzebuję płacić drogiego
płatu za sklep.

Pierze na pościel
zdrowe, suche i wolne od pyłu,
bo jest 2 razy czyszczone pod
osobistym dozorem.

Pierze gęste od 1 mk. począwszy.

Koszta jazdy kolejką uliczną zostaną każdemu
z kupujących zwrócone.

Paulina Silberberg,
Bytom, ul. Krakowska 44, drugi dom od rynku.

Kalendarz „Katolika“

na rok 1906

już wyszedł z druku i kosztuje
50 fen. z przesyłką 60 fen.

Nabyć go można w wszystkich księgarniach u pp.
agentów i wprost z ekspedycji „Katolika“

Nakładem „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. — Oczionkami drukarni „Katolika“,
Odpowiedzialny redaktor Paweł Domabek. Wąwszy w Bytomiu.

Dla górników

polecamy książkę do nabożeństwa pod tytułem

MAGAZYN DUCHOWNY

z kolorowym obrazkiem św. Barbary.

Zawiera on na przeszło 440 stronach wszystkie potrzebne modlitwy i 166 pieśni. Na wstępie jest umieszczony żywot św. Barbary i wiadomości o jej świętych relikwiach i bractwach, jaki pod jej wezwaniem istnieją.

Druk jest wielki i wyraźny, tak, że i ci, którzy słabe oczy mają, modlić się z niej mogą.

Książka drukowana jest na dobrym papierze. Cena jest jednak tak przystępna, że każdy jest w stanie ją nabyć. Kosztuje oprawna w półpiętno

tylko 1 markę.

Kto zamówi 10 egzemplarzy naraz, ten otrzyma przesyłkę franko.

Mamy nadzieję, że szanowni górnicy ze względu na tak niską cenę jak najliczniej książkę nabywać będą.

Wydawnictwo „Katolika“

w Bytomiu G.-Ś. (Beuthen O.-Ś.)



Meinel & Herold
Harmonika-Fabrik
Klingenthal (Sachsen) Nr. 76 A.

verfend. mit
Garantie
pr. 1200.
direkt an
die Spieler
ihre bevorzugt.
Konzert- und
Harmonika-
mit Pa. Stahlfederung, offene Klaviatur,
315. (11 fält.) weit auszieh. Balg mit
Metallgehäuse, vernick. Metallbeschlägen,
10 Zist., 2 Reg., 50 Stim. Nr. 4.50 u. 5.
10 " 8 " 70 " " 6. " 7.
21 " 2 " 108 " " 11. " 13.50
Selbstlerngehülfe und Soloflute mit
Hörzu. 3, 4, 6, 8 fältige, 2 u. 3 fältige,
feste fogen. Wiener Harmonikas in über
180 Nr. flammend billig u. gut. Musikwerke,
Mundharmonikas, Bandenlous, Röhren,
Gitarren, Blöthen, 6-8 6000 Stück
Garantie: Zurücknehmen, Geld zurück. Bei
Fahndwelt. Stauf bitten unsern Katalog
(112 Seiten stark) umsonst zu versenden.

Skarbem

jest delikatna, czysta twarz, róż-
żany młodociany wygląd, biała
aksamitno miękka skóra i olśnie-
wiająco piękna cera. To wszyst-
ko można osiągnąć za pomocą
prawdziwego mydła

Steckenpferd - Lilienmilch - Seife
army Bergmann & Co., Radebeul
z marką ochr.: konikiem kijowym.
Sztukę po 50 fen. sprzedają
w Bytomiu A. Sollich, A. Wehows-
ski, A. Wermund, J. Duebecke,
S. Berliner, J. Schedon, W. Sta-
niszewski, G. Stempel, Drog.
św. Barbary, O. Franzke, Alw.
Wiltosch, Arthur Wischeropp,
Joh. Peterek w Starej Aptecz-
ce i w apteczce pod koroną.
w Wiry M. Fuhrmann.
w Laurahucie aptekarz Hahu.
w Lipinach Maks Kowalski.

Pobożne rozmyślenia na każdy dzień roku.

Piękną tę książkę przetłumaczył z łacińskiego na
polskie ks. Konstanty Dąbrowski. Zawiera ona piękne
rozmyślenia, krzepiające duszę i serce każdego kato-
lika i zasługujące na to, aby się w każdym domu
katolickim znajdowała. Cena oprawnego egzempla-
rza 90 fen., z przesyłką 1 mk. Kto kupi 10 egzem-
plarzy, zapłaci tylko 7 mk. 50 fen. i otrzyma prze-
syłkę franko. Poleca i przesyła odwrotnie

„Katolik“, Bytom (Beuthen O.-Ś.)